

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w księgarni K. Pollaka
i w trafikach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

**Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55).**

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejscę — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane“
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Nowi sprzymierzeńcy Prusaków.

Zaledwie kilka lat minęło, jak ster polityki ruskiej w Galicyi objeli Ukraińcy, a dzisiaj na każdym kroku odczuwamy ujemne skutki tej hegemonii. Nienawiść do wszystkiego, co polskie i terror, to dewiza Ukraińców. Że społeczeństwo polskie za mało reaguje na napaści Ukraińców, leży to po części w jego łatwości, że przecież może w drodze zapomnień i ustępstw dojść do skutku zgoda, — że atoli rząd ustępuje przed presją i terrorem, usprawiedliwić trudno.

Przedewszystkiem zdać sobie musimy sprawę z jakich osobników składa się dzisiaj partya ukraińska w Galicyi. Całe to stronnictwo, to garstka ludzi z inteligencji i pseudointeligencji ruskiej, niedosięgająca nawet liczby 2000 osób, a i co do tych bardzo powątpiewać należy, czy działanie ich skierowane jest ku dobru narodu ruskiego, gdyż postępowanie ich wskazuje raczej na to, że rozchodzi im się o dobro własne i utrzymanie się na zajętem stanowisku. Cały wrzeczony liczny zastęp włościan, to zradyzalizowany chłop, który tyle ma wspólnego z Ukra-

incami, że ci w razie potrzeby uciekają się do hasła radykalnych i w ten sposób jedną sobie czasowych sojuszników. Obóz tedy Ukraińców, to sam sztab, a wojsko stanowi radykalny chłop, który staje tylko wówczas do apelu, gdy mu zagrają marsza radykalnego i wywieszą chorągiew z napisem „na pohybel Lachom!“

Ukraińcy widząc, że terror, którym się posługują, nie zawsze może spowodować dla nich korzystne rezultaty oraz, że w Wiedniu nie będą mogli liczyć na trwałe poparcie, a opinia Niemców austriackich zwraca przeciw nim, poczęli oglądać się za sojusznikami. Jak się okazuje z wdrożonego obecnie procesu karnego przeciw tutejszym polskim dziennikom o obrazę czci popełnioną przez przedrukowanie z *Kuryera Warszawskiego* rewelacji byłego szpiega pruskiej policyi B. Rakowskiego, znaleźli Ukraińcy tych sojuszników w Prusakach.

Na rozprawach karnych tak we Lwowie, jak i w Krakowie obrońcy oskarżonych, adwokaci Dr. Pieracki we Lwowie i Dr. Zakrzewski w Krakowie, ośmi owali dowód prawdy i przytoczyli fakta, których łatwo wywnioskować można na braterstwo Ukraińców z Prusakami. Fakta te dadzą się następująco streścić:

Kiedy katowano działwę polską we Wrześni, studenci ukraińscy napadli na Uniwersytet lwowski, pobili profesora Winiarza i w ten sposób chcieli przedstawić Polaków jako gnębieli Rusinów niegodnych współczucia.

Gdy Kanclerz Bülow domagał się uchwalenia ustawy o wywłaszczeniu, Ukraińcy urządzili w parlamencie awantury celem zadokumentowania, jak strasznie uciskają Polacy Rusinów w Galicyi. A kiedy parlament wiedeński zdobył się na protest przeciw ustawie o wywłaszczeniu, Ukraińcy demonstracyjnie opuścili salę obrad.

Kiedy ustawa o wywłaszczeniu miała już wejść w życie, ginie z ręki studenta Ukraińca namiestnik Polak i z jakiego powodu? Oto, by przed światem zadokumentować, że zbrodnie pruskie popełniane na narodzie polskim są drobnostką wobec ucisku Rusinów przez Polaków i to tak straszego, że młody akademik popchnięty został do mordu. Hr. Maurycy Zamoyski oświadczył, że ś. p. Andrzej hr. Potocki mówił do niego, że nie może sobie dać rady z Prusakami, którzy popierają robotę ukraińską i że na to ma dowody.

I w istocie *Schlesische Zeitung* przedstawia mord ten jako dowód ucisku polskiego,

Ludwik Glatman.

8)

KACHNA STRUSIÓWNA. Obrazek historyczny.

(Ciąg dalszy).

Uległość woli rodziców i ich rozważa w wyborze towarzysza życia, starczyły za wszystko. O oporze więc w tym wypadku nie było nawet mowy, tem mniej w obec despotycznego charakteru p. halickiego. Jak on rozkaże stać się musi, wola zaś jego jest, danego słowa księciu dotrzymać. To też zgodził się chętnie na propozycję panów rady, w czem utwierdziła go przedewszystkiem znajomość p. Adama, o którym wiedział, że szalony jest i skory tak do poświęceń i ofiarności, jak i do zawziętości w złem. Wszyscy nie negowali zasług p. Kalinowskiego, z uwielbieniem wyrażali się o chlubnym względem rodziny i ojczyzny poświęceniu, jednomyślnie jednak zgodzili się na to, że postąpienie jego ze starościanką nietylko niezgodne było z zapatrywaniami religijnymi, ale w dodatku sprzeciwiało się zwyczajowemu prawom towarzyskim.

Przybył do domu starosty halickiego po zaręczynach i bałamucił pannę innemu przyrzeczoną. Ks. wojewoda ruski nie miał dość słów oburzenia na taki postępek. Święcie

sobie poprzysięgał po uspokojeniu burzy wojennej wyzwać go i bronią dopominać się zadośćuczynienia za zniewagę.

Nim to zaś nastąpi, niema co zwlekać, jedno pannę do ołtarza wieść. Czas ukończenia i porywy młodego serca. Zapomni ona o p. Adamie, przeboli tę stratę i czuć się będzie w pożyciu z księciem szczęśliwą.

W ten sposób rozumując, o jednej ważnej rzeczy radni mężowie zapomnieli, a mianowicie, że córka starosty halickiego była jemu nietylko z rysów oblicza podobna, ale i z rysów duszy. Zawziętą była w swych postanowieniach, a choć je osłaniała łagodnością i słodyczą serca, zawdy znajdowała drogę dojścia do raz powziętego celu. Przedewszystkiem w efektach niezmienną była i stałą, a jeżeli w dodatku zważymy, że miała i uporą niemałą dozę, to zrozumiemy, co się działo w sercu dziewczyny, której uczucia lat tyle w skrytości chowane, dziś tak bezwzględnie deptano.

Nadchodzące Zielone Świątki i jedna niedziela starczyć miały na wywołanie zapowiedzi, a że był czas groźny i wojenny, ślub naznaczony na drugą połowę czerwca odbędzie się bez głośnych godów weselnych w kółku rodziny i najbliższych przyjaciół p. Strusia.

Oto — co uchwalono jednomyślnie, mimo protestu matki i łez panny Katarzyny — i

późno już w noc jedni na koń siedli, aby do swych rot zdążyć inni udali się w gościnne pokoje na spoczynek.

II.

Wieści o Tatarach przywiezione przez p. Kalinowskiego do Halicza, nie były płonem.

Mimo traktatu chocimskiego, który stanowił, że król polski mógł hana w potrzebie wojennej użyć, jeżeli tylko haracz roczny był zapłacony, mimo zobowiązań Tatarów, że już odtąd wpadać w kraje polskie nie będą, najechali oni łódzkiego roku w lutym Pokucie i zrabowali Ruś Czerwoną aż po Lwów.

Wówczas to sromotne zerwanie traktatów tudzież łupiestwa i porywania bezbronnego ludu w jasyr, do tego stopnia rozszerzyły rycerzy polskich, iż zdybana pod Szwankowcami niedaleko Kołędzian znaczna horda pogańska, przez 3500 husaryi w pień wycięta została. Nieprzebaczano tam wedle zwyczaju znacznym nawet murzom, każdemu bez pardonu łeb ścinając. W ten to sposób p. Szczawiński ściał sławnego Beja Murzę, wódz zaś drugiej hordy Ali Murza, który stał koszem pod Jazłowcem, dowiedziawszy się o tym strasznym pogromie i sromotnej śmierci swych kolegów, uszedł co tchu na Bukowinę, poprzysięgając krwawy odwet.

(C. d. n.).

M. Stefański

**Sanok
poleca:**

**Szale wieczorkowe, wachlarze gazowe i z piór
strusich, kolie z pereł, rękawiczki białe.**

a *Deutsches Volksblatt* w numerze z 17. kwietnia 1908. umieszcza gwałtowny artykuł przeciw Polakom oskarżających o chęć oderwania Galicji od Austrii. Zaraz po tym zamachu żądają Ukraińcy obsadzenia stanowiska namiestnika w Galicji Niemcem.

W czasie rozpraw w sejmie pruskim nad strajkiem polskich dzieci poseł pruski dr. Friedberg na posiedzeniu 14. marca 1907. powoływał się wyraźnie na interpelację posła Bazylego Jaworskiego wniesioną w parlamencie wiedeńskim i dowodzić mającą ucisku polskiego. Na posiedzeniu 15. marca 1907. konserwatywny poseł pruski Strosser wyraźnie powoływał się w sprawie stosunków polsko-ruskich na dowody ucisku polskiego na Rusinach — na materiały dostarczony mu przez wpływawą ruską osobistość we Lwowie. I w przemowie z 14. lutego 1908. powoływał się ten sam poseł Strosser również w sejmie pruskim na informacje otrzymane ze strony ukraińskiej. Widoczne więc z tego, że nie tylko informacje sferom pruskim były udzielane przez obóz ukraiński, ale że ponadto informacje te były teudencyjnie kłamliwe, aby tylko zohydzić Polaków.

Biurowy w Nowym Beruniu na Śląsku zajmuje się emigracją chłopów ruskich do Niemiec. Na czele tego biura stoi urzędnik pruski, urzędnikami są Rusini, a delegatem „Narodnego Komitetu“ ks. Hanicki. W lutym 1905 roku na zebraniu powiatowego „Związku rolniczego“ w Lignicy na Górnym Śląsku, przewodniczącemu tego Związku, dr. Mahrenholz — według informacji *Schlesische Zeitung* twierdził, że „Narodny Komitet“ ruski chce przez wzmożenie emigracji wzmocnić ekonomicznie chłopów ruskich i uczynić ich zdolniejszymi do oporu przeciw zaborskim projektom polskim.

Wśród tak wykazanej serdecznej przyjaźni między obozem ukraińskim, a sferami pruskimi, pojawiły się dokumenty Rakowskiego, które potwierdzały tylko ten stan sprawy i wykazały, że cele polityki ukraińskiej w Galicji popierane są także materialnie przez Prusaków. obrońcy ofiarując dowód prawdy wychodzili bezprzeczenie z tego założenia, że dowód ten korzystnie przeprowadzą, a łącznie z faktami powyż poszczególnymi przyjąć musimy do przekonania, że istniało porozumienie ukraińsko-pruskie. Wspólna nienawiść do Polaków uczyniła z Ukraińców i Prusaków przyjaciół, a nienawiść ta choćby nawet miała pewne podstawy, nie powinna była popchnąć Ukraińców do zdrady interesów słowiańskich. Prusacy idąc dawnym swym zwyczajem szczują jednych Słowian na drugich — i wyzyskawszy swoich popleczników w sposób dla nich korzystny — sromotnie porzucają, — stara li bowiem, ale historycznym faktami stwierdzona piosnka, że jak świat światem, żaden Prusak ani był, ani będzie Słowianinow bratem!

„Gorliwy“ kierownik kahału.

Jeszcze w listopadzie 1910 r. upłynął rok, jak Starostwo w Sanoku reskryptem z listopada 1909 r. powierzyło p. Dr. Salamonowi Ramerowi kierownictwo zarządu sanockiej izraelskiej gminy wyznaniowej, przyczem ta szczególna misja p. kierownika dotyczyć miała jedynie: „załatwienia bieżących spraw i przeprowadzenia wyboru nowej rady wyznaniowej“.

Snać jednak uszła uwagi kierownika główna treść reskryptu c. k. Władzy, gdyż wybory dotąd ani rozpisane, ani nawet listy wyborców ułożone nie zostały. Z „nieustającą“ natomiast żmudną gorliwością, załatwia p. kierownik już przez przeciąg piętnastu miesięcy „bieżące“ sprawy kahalne (wprawdzie niewiadomo, czy ku zadowoleniu ogółu żydowskiego), że aż cierpliwość się wyczerpuje w oczekiwaniu zakończenia tego dzieła. Zamiast tylko ściągnąć datkę domestykalny z roku 1909. — i z wyboru nową radę wyznaniową do prawidłowego funkcjonowania powołać, a następnie — ustąpić, arroguje sobie kierownik uprawnienia sprzeciwiające się treści powołanego reskryptu, gdyż jak to poprzednio w „Tygodniku Ziemi Sanockiej“ wyłuszczyliśmy, sporządza listę, ale — „kontrybuentów“ na rok 1911. i trwałe nakłada ciężary na członków gminy wyznaniowej, co

przecież nie leży w zakresie działania p. kierownika „tymczasowego“ zarządu, na wypełnienie zaś obowiązku ułożenia list wyborców czasu p. kierownikowi nie dostaje wcale!

Nadmiar piastowanych godności zupełnie pogmatwał kierownikowi nagromadzony doświadczeniem politycznym zasób przepisów z ustawy gminnej i statutu izraelskiej gminy wyznaniowej, boć ten ostatni nie zna przecież rozdziału wyborców na koła wyborcze wedle ilości płacących podatków, — chyba że może pan kierownik zamierza i tu reformować?

Zupełnie tedy zdaniem naszym na czasie będzie, jeśli p. kierownik zdecyduje się ostatecznie raz załatwić kompleks „spraw bieżących“ i rozpisze wreszcie wybór do rady wyznaniowej, do czego zresztą jeszcze przed 4 tygodniami reskryptem tut. c. k. Starostwa przy sposobności oznajmienia mu o bezskuteczności rekursu p. Chemiego Günzburga przeciw reskryptowi, rozwiązującemu starą radę wyznaniową — wezwany został.

Spodziewamy się, że Świetne c. k. Starostwo zechce użyć posłuchu życzeniu współwyznawców p. kierownika i przypomnieć temuż treść niedawno wydanego reskryptu!

Sądy przysięgłych.

W poniedziałek dnia 20. b. m. rozpocznie się pierwsza w tym roku zwyczajna kadencja sądu przysięgłych w Sanoku.

Kiedyśmy w nize 6. Tygodnika zamieszczali listę służbową przysięgłych głównych i zastępców, którzy mają sprawować urząd sędziów w obecnej kadencji, nasunęło się nam na myśl kilka uwag, któremi pragniemy podzielić się z naszymi Czytelnikami.

Otóż w liście służbowej uderza fakt, że sędziami przysięgłymi są przeważnie włościanie. Na 36 sędziów przysięgłych głównych jest aż 28 włościan (w tej liczbie zamieszczamy 4 drobnych rzemieślników), a więc więcej niż 75%. Orientując się wedle zatrudnienia sędziów, to ludzi posiadających pewien stopień wyższego wykształcenia znajdujemy tylko 8, a mianowicie 4 właścicieli dóbr, 1 urzędnika prywatnego, 2 kupców i 1 koncesjonowanego majstra murarskiego.

Jakkolwiek wiadomo nam, że w naszych stosunkach muszą przeważać między przysięgłymi włościanie, a to tem więcej, że mieszkających w siedzibie trybunału sądu przysięgłych umieszcza się w zasadzie na liście zastępców sędziów, — to przecież anormalnym wydał się nam stosunek włościan do ludzi innych zawodów.

Zbadaliśmy tę sprawę u źródła i stwierdziliśmy, że lista roczna, która stanowi podstawę do układania list służbowych na każdą kadencję sądów przysięgłych, zawiera ten sam, a nawet jeszcze większy procent włościan, jak obecnie ogłoszona lista służbowa dla rozpoczynającej się w poniedziałek kadencji.

Wedle ustawy o układaniu list przysięgłych może być przysięgłym każdy nieposzlakowany obywatel państwa austriackiego, który skończył lat 30, umie czytać i pisać i od roku w gminie gdzie przebywa, mieszka, lub podatki bezpośrednio bez dodatków w rocznej kwocie 20 względnie 40 koron opłaca; nadto bez względu na opłacanie podatków mogą być sędziami przysięgłymi adwokaci, notaryusze, profesorowie i nauczyciele szkół głównych i średnich, oraz ci, którzy na jednej z austriackich wszechnic uzyskali stopień doktora.

Listy przysięgłych układa się w następujący sposób:

Urzędy gminne obowiązane są sporządzać corocznie we wrześniu spis wszystkich osób zdolnych do sprawowania urzędu sędziego przysięgłego, spis taki w gminie ogłosić, a następnie po upływie terminu reklamacyjnego, przesłać starostwu.

Starostwo na obowiązek spisy te, czyli t. zw. listy pierwotne zbadać i o ile dostrzeże, że w ułożeniu zaszyły niedokładności, zwrócić je gminom do sprostowania. Sprostowane w ten sposób listy pierwotne przesyła starostwo prezydentowi sądu obwodowego, gdzie je potwórnice bada komisja złożona z 3 sędziów fachowych i z 3 obywateli, jako mężów zaufania. Ta sama komisja układa na podsta-

wie tych list pierwotnych, listę roczną sędziów przysięgłych, z której przez losowanie układa się przed każdą kadencją listy służbowe.

Tak więc najważniejsze zadanie i największy wpływ na skład sądu przysięgłych mają w pierwszym rzędzie zwierzchności gminne, a w drugim rzędzie starostwa, które mają obowiązek zwracać niedokładnie sporządzone listy pierwotne gminom do sprostowania.

Nie mniejszy wpływ ma też samo społeczeństwo, albowiem każdy, komu na tem zależy, ma prawo wnieść u naczelnika gminy reklamację z powodu pominięcia w liście pierwotnej osób, które wedle ustawy w liście umieścić można.

Ponieważ w okręgu sanockiego sądu obwodowego mamy kilka miast i miasteczek, bo Lisko, Ustrzyki, Rymanów, Brzozów, Dynów, Bukowsko, Baligród, Lutówka, ogniska naftowe i fabryczne jak Zagórz, Wielopole, Tarnawa, Posada olchowska, a w nich bardzo dużo ludzi posiadających bodaj pewien stopień jeśli już nie wyższego, to przynajmniej średniego wykształcenia, — dalej ponieważ na 130 gmin powiatu sanockiego mamy tylko 28 gmin, w których więcej niż $\frac{1}{2}$ mieszkańców umie czytać i pisać, 8 takich, w których wszyscy są analfabetami, a 44 takich, w których jest najmniej 90% analfabetów, (Borzemski — powiat sanocki w cyfrach), — przeto musimy przyjść do przekonania, że faktycznie 75% włościan, a nawet więcej, w listach sędziów przysięgłych, to zjawisko anormalne.

Przyczyny jego szukać należy w tem, że zwierzchności gminne sporządzają listy pierwotne niedokładnie, starostwo nie bada je tak, jakby je badać należało, a społeczeństwo okazuje w tym względzie zupełną obojętność, nie zwracając uwagi na sposób układania list przez naczelników gmin.

Po prostu kto umie i może starać się o swoje interesa, ten nie zostaje umieszczonym w liście pierwotnej, a chłop, dla którego wszelkie pokątne zabiegi są prawie że niedostępne i nieznane, masowo zapełnia listy sędziów przysięgłych.

Obowiązek sędziego przysięgłego jest ciężkim do spełnienia, ale jest on obowiązkiem obywatelskim, od którego nikomu uchylać się nie wolno.

Dlaczegoż ten ciężki obowiązek spełniać mają przeważnie tylko chłopci? Przez takie jak dotychczas układanie list pierwotnych przez naczelników gmin, wyrządza się włościanstwu krzywdę, albowiem podczas letnich kadencji odrywa się je od najpilniejszych robót, naraża na straty niepowetowane w gospodarstwie i naraża na ponoszenie znacznych wydatków tych, którzy najmniej na to środków posiadają.

Z drugiej strony przy tego rodzaju składzie ławy przysięgłych narażonym jest na szwank wymiar sprawiedliwości, nie można bowiem nawet wymagać od ludzi, którzy nierzadko zaledwie tylko czytać i pisać umieją, aby orientowali się w przypadkach często bardzo zawiłych, dla rozstrzygnięcia których sam chłopski zdrowy rozum nie wystarczy.

Na kwestję tę powinno zwrócić baczną uwagę całe społeczeństwo, bo ona całe społeczeństwo obchodzi.

Nie powinniśmy dopuścić do tego, abyśmy wskutek nienależytego spełniania obowiązków obywatelskich doczekali się chwili, w której rząd powie, że najszczytniejsza instytucja sędziów obywateli to zbyt ciężki balast dla sądownictwa, to rzecz, która wymiarowi sprawiedliwości nie pożytek, lecz szkodę przynosi.

KRONIKA.

Włec miast. Dnia 6. b. m. przedpołudniem odbył się we Lwowie wiec delegatów Związku 30 tu miast, rządzących się ustawą z 1889. W wiecu tym brał czynny udział także nasz burmistrz sanocki p. Feliks Giela, a przewodniczył burmistrz Przemyśla dr. Doliński. Dr. Steurman wygłosił referat, omawiając wadliwość sposobu poboru opłat gminnych, w szczególności zaś opłat od na-

pojów spirytusowych i wykazując potrzebę wydania instrukcji szczegółowej, któraby wszystkim niejasnościom i sporom, z tego powodu mogącym wyniknąć, w zupełności zapobiegła. Domagał się on, aby wiec powziął stanowczą decyzję co do całego szeregu spraw z tego zakresu i żądał, aby gminom przyznana została jak najszerza kompetencja w tej sprawie i prawo kontroli. Po dłuższej dyskusji uchwalono szereg rezolucji, które brzmią: Wiec miast uprawnionych do poboru opłat gm. od napojów wyraża przekonanie: 1) że instrukcja wydana przez Wydz. kraj. co do sposobu poboru opłat gm. od napojów, nietylko nie zapewnia gminom poboru opłat, ustawowo im przyznanych, ale przez ograniczenie kontroli ze strony organów policyjnych popiera przemysł i uszczupla dochody gmin, 2) że wskutek tego utrudnia w wysokim stopniu konkurencję uczciwych kontrybuentów wobec nieuczciwych. 3) że z powodu niejasności i niedokładności poszczególnych postanowień daje powód do licznych skarg i zażaleń, obarcza urzędy polityczne dochodzeniami i naraża je na stratę czasu. Wobec tego jest wiec zdania, że instrukcja powyższa powinna jak najrychlej być zmieniona i uzupełniona. 4) wiec wzywa prezydium, ażeby odpowiednie poczyniło kroki do zrealizowania swych żądań. 5) wiec uchwała odnieść się niezwłocznie do Namiestnictwa i Wydziału kraj. o jak najspieszniejsze przyznanie gminom miejskim, mającym prawo poboru opłat od trunków, t. j. magistratom i ich organom, prawa wszechstronnej kontroli ilości i jakości napojów, wprowadzonych do miast i wyprawionych stamtąd, a to tak na granicach miasta, jak i w jego lokalach przemysłowych i prywatnych. To prawo kontroli służyć ma miastom jeszcze przed zmianą instrukcji.

Zapiski osobiste. Garnizon sanocki nawiedził w tych dniach komendant korpusu przemyskiego JE. generał kawaleryi Henryk Kummer von Falkenfeld i szef sztabu generalnego pułkownik Habermann. JE. generał Kummer po hospitacji szkoły oficerskiej i odbyciu z załogą sanocką ćwiczeń śnieżnych wyraził w odnośnym raporcie tak wszystkim oficerom, jak całej załodze swoje największe uznanie i zadowolenie.

Groźba ewentualnej powodzi. Z powodu wielkich śniegów i silnych mrozów zagraża Sanokowi klęska ewentualnej powodzi. Wobec tego Zarząd miasta z inicjatywy tut. Starostwa przygotowuje odpowiednią akcję ratunkową, pamiętać jednak należy, że akcja ta, choćby najenergiczniejsza, bez współudziału samej publiczności na nie wiele się przyda. Przestrzegamy więc interesowanych, a szczególnie mieszkańców Podgórza, Błonia i Wójtostwa bliżej brzegów Sanu położonego, aby w czasie nadejścia gwałtownych roztopów śnieżnych i opadów deszczowych nie opuszczali się na ostateczną akcję ratunkową, lecz już dziś obmyślali odpowiednie środki celem ubezpieczenia swoich ruchomości i zapewnili sobie naprzód tymczasowe mieszkania dla swych rodzin, w czym Zarząd miasta chętnie dopomagać im będzie. Bliższe szczegóły co do akcji ratunkowej podane zostaną w właściwym czasie.

Stały kinoteatr. Z przyjemnością donieść możemy, że katolickie polskie konsorcjum w Sanoku złożywszy kilkanaście tysięcy koron otwiera u nas elektryczny kinematograf, który w sali Sokoła będzie dawał każdej soboty i niedzieli stałe przedstawienia. Otwarcie nowego kinoteatru nastąpi w pierwszych dniach marca. Publiczność sanocka powita tę miłą i pożyteczną zabawę niekłamany aplauzem!

Lustracja. Od kilku dni lustruje tutaj Kasę oszczędności delegat Związku galicyjskich kas oszczędności we Lwowie p. Zygmunt Szulakiewicz.

Z komisji towarzyskiej polskiego towarzystwa gimnastycznego „Sokół” w Sanoku komunikują nam:

W sobotę dnia 25. b. m. urządza komisja towarzyska dla członków Sokoła i ich rodzin wieczornicę.

W programie: koncert nowo zorganizowanej orkiestry sokolej, a po koncercie tańce.

Wstęp po 1 koronie od osoby — czysty dochód przeznaczony na potrzeby orkiestry.

Zawsze bardzo mile widziani goście zechcą się zgłaszać po imienne zaprosze-

nia, za pośrednictwem członków Sokoła, codziennie z kancelarii Sokoła od godziny 7-mej wieczór.

Piknik profesorski. Mimo silnych mrozów, śnieżycy i zawieruchy wspaniale i ochotczo szumi sanocki karnawał. Jednym z wieczorków, który dla uczestników zostawił niezatarte wrażenie, był piknik profesorski urządzony przez osobny Komitet dnia 14. b. m. w ścisłym kółku profesorów gimnazjalnych w rzesiście oświetlonej sali kasynowej. Bawiono się bajecznie, a przytem z tą harmonijną wykwiutnością, jaka cechuje ludzi należących do elity inteligencji miejscowej.

Tańce, które nastąpiły po kolacyi, rozpoczęto polonezem. Rej wiodł p. fizyk Dr. J. Jabłoński z panią dyr. Bańkowską, a za nimi w dalszych rzędach przewijał się cały wiecień z wielkim gustem strojnych i prześlicznych niewiast, które jakby kiście żywego kwiecica płynęły obok eleganckich fraków niby barwiste wstęgi w takt poważnego marszu wśród wesołych rozmów, strzelistych spojrzeń i wesołych śmiechów.

Na sali i w pokojach wrzało życie wesołością, dowcipem i elegancją, a niezwykle powodzenie zabawy zawdzięczać należy Komitetowi, na którego czele stał ks. kanonik Drozd i gospodynie pikniku panie: dyrektorka Bańkowska i profesorowe Pytłowa, Gelbowa, Kreinerowa, Żarnecka, Ogonowska, Przyprawowa i Kowalowska. Tańce prowadzili z wielką werwą i elegancją pp. inż. Nawarski i porucznik Stok.

W wielkim kłopotcie znalazłby się reporter, gdyby mu przyszło wybrać królową tej pełnej dobrego tonu zabawy i najsprawiedliwiej wywiąże się z swego zadania, gdy oświadczy, że każda z nich na to zaszczytne wyróżnienie zasługuje, a więc i ta biała zakopańska królowa, i ta w srebrnym patyczku i trzecia uroczą w czarnych aksamiatach z różowymi wstążkami i owa w lazurach i ta matejkowska w heliotropach i owa w gorąco żółtych sajetek przesłoniętych muslinami i ta biała, powiewna z niebieskim pasamonem u dołu i tych wszystkich białych, wykwiutnych, gibkich, uroczych rój cały królowych!

Zabawa kostymowo-maskowa, która odbyła się w polskim Kasynie w sobotę dnia 11. b. m. należała do najładniejszych i najbardziej ożywionych zabaw tegorocznego sanockiego karnawału.

Przepiękna dekoracja sali, dobór kostymów i toalet, liczba par tańczących, (do 1-go kadryla stanęło ich 40) nadawały skromnie nazwanej „zabawie” cechę prawdziwego balu.

Maseczki i maski intrygowały zręcznie i dowcipnie, wesołość powszechną wzbudzał Pierrot, który z wrodzoną Pierrotom złośliwością obdarzał gości najrozmaitszymi upominkami, jednym słowem humor szampański panował w rozbawionej gromadzie.

Powszechną uwagę zwracały na siebie: uroczy motylek, najsprawiedliwszy „paź królowej”, milutka Chinka, hoża Arabka, zgrabniutka, a nawet wedle przepisu filigranowa Japonka, czarna, gwiazdami rozświetlona Noc, majestyczna Rzymianka, para Turków, zielone z czerwonym domino i wiele innych, a raczej wszystkich, bo i wszystkie „maki”, „huzary”, niebieskie i inne domina i t. d. były piękne i gustowne.

Niezwykle ochocza zabawa przeciągnęła się do białego rana, pozostawiając uczestnikom jak najmiłsze wspomnienia.

Bal mieszczanski — dzięki tradycyjnej opinii, jaką się cieszy rok rocznie zgromadził i tym razem liczny zastęp gości ze wszystkich warstw mieszczaństwa i zbrataniej z niem inteligencji. Przyznać trzeba, że balet pod względem niewymuszonej zabawy i serdecznego nastroju cieszą się zawsze liczną frekwencją, ale tylko płci brzydkiej, ubolewać zaś należy, że nasze piękne panie z inteligencji od zabaw tych stron i ich unikają. Tak było i tym razem. Mimo tego ochocza zabawa dziarskiej młodzieży wśród zamasytego tańca, a starszych ojców miasta wśród pogawędki przy obficie zaopatrzonym bufecie p. Z. Peszkowskiego przeciągnęła się do białego rana.

Czarny romans. Amerykański murzyn Franciszek Saleri z zawodu bokser atleta poznał w Nowym-Yorku piękną Marysię z Posady olchowskiej, która przed 5. laty wyjechała za zarobkiem do Ameryki — i zapa-

łał do niej tak gorącym afektem, że po wielu prośbach zdołał ją skłonić do wspólnego pożycia. Ale białej Sanoczance smak czarne wdzięki wnet się uprzykrzyły, pod pretekstem bowiem tęsknoty oświadczyła mu po kilku miesiącach pożycia, że musi wracać do swoich. Murzyn z ciężkim sercem zozwolił na chwilową rozłąkę, a nawet dał swej umiłowanej na drogę okazałą kwotę 1000 dolarów, pod warunkiem, że gdyby do niego w oznaczonym terminie nie wróciła, to do niej do Sanoka zjedzie i napowrót ją za Ocean przywiezie. I w rzeczy samej p. Fr. Saleri pod przybranym nazwiskiem Wiliamsa Paulinusa połączwszy się z grupą galicyjskich atletów zjechał w tych dniach do Sanoka, aby się połączyć z swą białą Dulcineą. Jakież było jednak jego rozczarowanie, gdy zastał ją w objęciach innego wybrańca, pewnego robotnika z Posady olchowskiej, który z śliczną Marysią zawarł prawy ślub małżeński. Nie pomogły prośby, ani groźby, nie pomogła interwencja władz, prawy małżonek przed napasciami murzyna swoją Marysię na klucz w domu zamknął, a czarny adonis z kwitkiem i rozdartem sercem za Ocean powrócił.

Ucieczka. Józef Gondaluk żołnierz obrotowy kraj., który w swoim czasie okradł właściciela kantyny wojskowej w Sanoku p. Epsteina, skazany przez sąd wojskowy na 4 lata więzienia garnizonowego, uciekł w tych dniach z szpitala przemyskiego, a wszelkie poszukiwania władz za zbiegłym zbrodniarzem nie odniosły żadnego skutku.

Mrozy u nas w Sanoku trwające nieprzerwanie od tygodnia dochodziły do 20° R., a od czwartku w nocy panowała gwałtowna burza połączona z śnieżycą i zawieją. Piątkowa zwłaszcza wichura sypiąca drobny śnieg z piaskiem prosto w oczy dała się wszystkim dobrze we znaki, to też targ był pusty i słaby. Pociągi lwowskie i krakowskie od 2 dni nie przychodzą wcale, a luźne lokomotywy śpieszyć muszą co chwila wzywane z pomocą pociągów wśród drogi w zaspach ugrzęźniętym. W sobotę dopiero mrozy zelżyły, ale śnieg gęsty pada nieustannie.

† **Michał Piecuch** majster szewski zmarł po ciężkiej słabości dnia 15. b. m. w 39. roku życia. Liczny zastęp mieszczan i rzemieślników, tudzież druhowie Sokoli z prezesem prof. Pytlem na czele odprowadzili wśród szalonej zawiei i wichury śnieżnej w piątek popołudniu powszechnie szanowanego rzemieślnika na wieczny spoczynek.

„**Rewera**” — taki oryginalny tytuł wzięty z przydomka hetmana Stanisława Potockiego założyciela Stanisławowa nosi świeżo założony Tygodnik w temże mieście. Nader ożywiona i wielce urozmaicona treść tygodnika poświęconego sprawom miasta i okolicy, liczne małe artykuły omawiające w popularny sposób najżywotniejsze kwestje społeczne i naukowe, jak i wykwiutna forma językowa bardzo zalecają to nowe pismo, któremu życzymy trwałego powodzenia *ad multos annos!*

„**Wychodźtwo polskie**” napisał Dr. Leopold Caro, adwokat w Krakowie, nakładem tygod. „Ojczyzna” w Krakowie. Str. 40. Cena 30 gr.

Jestto informacyjna broszura o wychodźtwie polskiem zamorskiem i europejskiem, osadniczem i sezonowem. Broszura bardzo dobrze napisana i bardzo na czasie. Przyda się ona i tym, którzy idą za granicę — znajdą w niej bowiem wszystkie najpotrzebniejsze wskazówki — i tym, którzy ruchem emigracyjnym z jakiegokolwiek powodu się zajmują.

Naczelnym i odpowiedzialnym redaktorem:
LUDWIK GLATMAN.

NADESŁANE.

Artykuły umieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcyi.

Dr. J. Chotiner

b. lekarz okręgowy w Bukowsku
przesiedlił się do Sanoka

i mieszka przy ulicy Kościuszki w domu WP. Dr. Eichla, adwokata (przy aptece obwodowej).

Użyjcie, jeżeli jesteście zakatarzeni, zachrypnięci, załegnięci i ciężko oddychacie, fluidu Feller'a z marką „Elsafluid“. — My się sami przekonaliśmy o jego skutku leczniczym, uspokajającym kaszel, orzeźwiającym, przy bólu piersi, szyi etc. Próbny tuzin 5 kor., dwa tuziny 8 kor. 60 h. franko. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr. 200. Kroczyca.

„ESPERANTO”

Pierwszorzędne przedsiębiorstwo przewozowe w powiecie Sanockim.

Załatwia po konkurencyjnych cenach przewozy towarów,

transportuje **MEBLE** bez najmniejszego uszkodzenia, dostarcza materiały budowlane w każdej ilości i gatunku

Zamówienia przyjmuje księgarnia p. K. Pollaka w Sanoku.

A. GAŁKOWSKI w Sanoku.

18—26

Walne Zgromadzenie członków KASY ZALICZKOWEJ w SANOKU

— odbędzie się —

dnia 25. lutego b. r. o godz. 5½ po południu w lokalu Kasy

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za r. 1910.
3. Sprawozdanie Komisji kontrolującej i wnioski tejże na udzielenie Dyrekcyi abso-
4. Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału czystego zysku. [lutoryum.]
5. Zatwierdzenie wyboru jednego członka Dyrekcyi.
6. Wybór 3 członków Rady nadzorczej na 3 lata i wybór uzupełniający 2 członków na 2 lata i jednego na rok.
7. Wnioski członków.

Sanok, dnia 3. lutego 1911.

Rada nadzorcza.

HOTEL IMPERIAL
RESTAURACJA I KAWIARNIA
W SANOKU
przy ulicy Jagiellońskiej.
Smaczne obiady i kolacje.
Pokoje po umiarkowanych
cenach. 31—52

Firma eksportowa Antoniego Wolińskiego w Sanoku

zakupuje w każdym czasie trzode tuczną po cenach bieżących wedle cen targów wiedeńskich i praskich.

Trzode zaopatrzoną w paszport wystawiony stosownie do przepisów weterynaryjnych, należy dostawić na miejsce powyższej firmy (naprzeciw dworca kolejowego), gdzie dostawca za swój towar stosownie do jakości towaru wedle wagi i rzeczonych cen, otrzyma natychmiast zapłatę.

Okoliczni włościanie i mieszczanie mając możność każdego czasu dostarczyć i pozbyć swój towar i nie będąc narażeni na wyzysk ze strony pośredników, grasujących po wszystkich targach, przekonają się, że sprzedaż towaru powyższej firmy jest dla nich najkorzystniejszą, że zaoszczędzi im wystawiania całymi dniami na targach i marnowania czasu i pieniędzy, które się nieraz na targu niepotrzebnie wydaje.

28—52

Mieszkanie

kawalerskie o 2. pokojach na I. piętrze przy ul. Sobieskiego l. 339. jest od 1. marca b. r.

DO WYNAJĘCIA.

Lcz. E: 576/10.

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Schaji Landaua kupca w Dynowie odbędzie się dnia 27. lutego 1911. o godzinie 11. przed południem w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 33. w Sanoku licytacja a) realności obj. whl. 203. i b) ¾ części whl. 272. ks. gr. gm. kat. Wielopole — ad a) składającej się z pgr. lkat. 854 ad b) z pgr. lkat. 853. i domu mieszkalnego na nich pobudowanego, przynależności niema.

Nieruchomość ad a) whl. 203. wystawiona na licytację jest oceniona na kwotę 2144 kor., a ¾ części realności ad b) whl. 272. gm. Wielopole oceniona na 33 kor.

Najniższa cena wynosi co do realności ad a) whl. 203. kwotę 1429 kor. 33 h., a co do ¾ części, realności ad b) whl. 272. gm. Wielopole kwotę 22 kor., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta może każdy mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, biuro Nr. 34.

C. k. Sąd powiat. w Sanoku, Oddział IV.
dnia 17. stycznia 1911.

Nie kupujcie
nie innego na
Kaszel
chrypki, załegnięcie, katar, koklusz i kaszel kurczowy, jak smaczne.
KATZERA
KARMELKI PIERSIOWE
z trzema jodłami
5900 not. uwierz. świadectw od lekarzy i pryw. ręczę za pewny skutek.
Pakiet 20 i 40 hal.
Do nabycia w Sanoku w aptece Maryana Kawskiego, w drogueryi Jana Hydzika, w handlu delikatesów Ch. Epsteina i w aptece T. Gerzabka w Bukowsku.

Lcz. E. 3351/10.

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Jakóba Bergera w Birczy zastąpionego przez adw. Dra Landaua w Sanoku odbędzie się dnia 6 marca 1911. o godzinie 10. przed południem w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 33. w Sanoku licytacja 1) realności objętej whl. 2 ks. gr. gm. kat. Tyrawa solna 2) realności obj. whl. 277 ks. gr. gm. kat. Tyrawa solna. Przynależności nie ma.

Powyższe obie realności są opisane i ocenione w protokole z dnia 10/9 1910. E. 3351/10.

Nieruchomości powyższe wystawione na licytację są ocenione, a to realności ad 1) na 1876 kor. a realności ad 2) na 500 K.

Najniższa cena realności ad 1) tj. whl. 2 wynosi 1250 K. 68 h. ad 2) tj. whl. 277 ks. gr. gm. Tyrawa solna 333 K. 34 h., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy w Ssnoku, Oddział IV.
dnia 24 stycznia 1911.

Star. lekarza sztabowego i fizyka Dr. S. Schmidt

SŁYNNY

OLEJEK SŁUCHOWY

usuwa chwilową głuchotę, cieczenie z uszów, szum w uszach i przytępiiony słuch, nawet w zastarzałych wypadkach. Sprowadzić można za kor. 4 flaszkę z opisem użycia przez aptekę.

Piotra Mikolascha we Lwowie.

E: 3830/10.

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Jurka Sobka zastąpionego przez pełnomocnika adw. Dra Weidmana w Sanoku odbędzie się dnia 2. marca 1911 r. o godzinie 10. przed południem w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 38. licytacja realności objętej whl. 338 ks. gr. gm. kat. Wojskie, przynależności nie na żadnych. Nieruchomość powyższa wystawiona na licytację jest oceniona na 795 K. Najniższa cena wynosi 530 K., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku oddział IV.
dnia 19. stycznia 1911 r.

Polska Spółka wydawnicza w Poznaniu

daje na spłaty po 2 koron 50 hal do 3 koron miesięcznie dzieła:

Biskupa Bandurskiego „Królowa Jadwiga“, Bibliotekę pisarzy polskich w 9 tomach, Baczyńskiego „Dzieje Polski“, Żywoty świętych. Żywot Pana Jezusa, Żywot Matki Boskiej, i inne — wszystkie w pięknych oprawach. Bliżej objaśni: Gizela Kowarzyk, Przemysł ul. Wodna l. 12.